

Virtual Mass Media? [TPCT nr 95]

Czy współczesny świat demokratyzuje się do tego stopnia, że pozbawia się – poprzez media społecznościowe – pośredników, szukając bezpośredniej konfrontacji? A może demokratyzacja dyskursu pozbawiana jest elementu arystokratycznego w postaci redaktorów czuwających nad treścią? Gdzie znajduje się siła i słabość tak ułożonej przestrzeni informacyjnej? Jakie z tego płyną implikacje dla debaty publicznej? To są kwestie, które pod pretekstem przypadającego 24 stycznia Światowego Dnia Środków Masowego Przekazu, chcemy postawić w centrum kolejnego numeru

Media społecznościowe są już stałym elementem życia politycznego i społecznego współczesnego świata. Trudno dziś wyobrazić sobie politykę bez stałego rezonansu, który jest wzbudzany za ich pomocą. Oto Prezydent Stanów Zjednoczonych pisze tekst nie przekraczający 140 znaków – publikując go na powstałym nieco ponad dekadę temu Twitterze – i rozpętuje się awantura, która zahacza o notowania giełdowe, a nawet szerokim echem odbija się w stolicach państw zza Oceanu. W takim świecie żyjemy. To on nas teraz otacza siecią, z której niepodobna się wydostać. I nie o to chodzi, aby utyskiwać i wzbudzać próżny lament nad tą (wirtualną?) rzeczywistością, ale spróbować zrozumieć otoczenie, w którym żyjemy. A mam wrażenie, że prędkość tych przeobrażeń zaczyna już dzielić czas z dawnego paradygmatu pokolenia na nowy – w którym różnią się już pomiędzy sobą kolejne roczniki. Jak to się mówi: *it escalated quickly*.

Zanim o konsekwencjach tego stanu rzeczy – chyba warto odnotować, że rozwój nowych technologii – w tym tych ze świata mediów i komunikacji, zaczyna ścierać w pył stary porządek medialny. Kiedyś to mass-media były pewnym novum, które silnie wpłynęło na paradygmat polityki – niezależnie od utrwalonego systemu: od demokratycznego po totalitarny. Formuła mediów była z kolei konsekwencją przyjętego oświeceniowego paradygmatu wiary w moc rozumu obywateli, którzy do sprawowania kontroli nad pozostałymi władzami, potrzebują jedynie odpowiedniej dozy informacji. Tak budowana pozycja racjonalności wyrzuciła poza nawias wszelkiego rodzaju namysł nad niebezpieczeństwem rosnącej w siłę kolejnej władzy (obok trzech pozostałych – zgodnie z Monteskiuszowym podziałem), która przejęła właściwie rolę opinii całej wspólnoty politycznej.

Dziś sytuacja zdaje się odwracać. Jednak czy na pewno mamy powrót do założeń o pełnym dostępie do wiedzy społeczeństwa obywatelskiego, które realizuje się poprzez media społecznościowe? Niewątpliwie widoczne jest skrócenie dystansu pomiędzy nadawcą a odbiorcą. Dziś sami wybieramy kogo chcemy słuchać, kogo pogłodzić palcem skierowanym w górę, a kogo zganić emotikoną z zaciekłym grymasem. Tworzymy własne bańki informacyjne, które przy odpowiednich algorytmach chytrze wyłapujących nasze upodobania, co raz szczelniej otaczają nas, grodząc dostęp do innych zasobów wiadomości. A zatem demokratyzacja zdaje się być cokolwiek ułomna, aby nie powiedzieć pozorna.

Należy w końcu zadać pytanie, gdzie plasuje się rola tradycyjnych mediów z redakcjami, nadawaniem tonu, rozkładaniem akcentu – i pełnieniem roli kierowania uwagi odbiorców i brania za to pełnej

odpowiedzialności. W na nowo ułożonej przez media społecznościowe przestrzeni informacyjnej, gdzie jesteśmy zarówno odbiorcami i nadawcami, na równych prawach (a nawet – po zapowiadanej nowej polityce Facebooka – na lepszych zasadach) z czołowymi redakcjami i całymi koncernami medialnymi, wystawiamy się na trudy związane z iście salomonowym wyzwaniem rozróżnienia prawdziwych informacji od tzw. fake newsów. Trzymając się biblijnych porównań, jesteśmy w sytuacji Adama, który skuszony wizją Drzewa Poznania, sięga po upragniony cel, który ma to umożliwić. Czy efekt w obydwu przypadkach nie jest podobny?

Czy współczesny świat demokratyzuje się do tego stopnia, że pozbawia się – poprzez media społecznościowe – pośredników, szukając bezpośredniej konfrontacji? A może demokratyzacja dyskursu pozbawiana jest elementu arystokratycznego w postaci redaktorów czuwających nad treścią? Gdzie znajduje się siła i słabości tak ułożonej przestrzeni informacyjnej? Jakie z tego płyną implikacje dla debaty publicznej? A może właśnie serwujemy sobie świat iluzji, który opakowany jest w marzenia o przekroczeniu granic jak z globalnej wioski McLuhana? To są kwestie, które pod pretekstem przypadającego 24 stycznia Światowego Dnia Środków Masowego Przekazu, chcemy postawić w centrum kolejnego numeru.

Jan Czerniecki

Redaktor naczelny